Nr. 146. We Lwowie, — Piątek dnia 27. Czerwca 1890. **Rok XXIX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamieszczona winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYZU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 26. czerwca.

O konsystorzu papiezkim tajnym, który odbył się d. 23 bm. podajemy jeszcze następujące bliższe szczegóły: Konsystorz ten był dlatego w brew zwyczajowi, w części publiczny, że odbyła się na nim prekonizacja nowo wybranego maronickiego patrjarchy antjocheńskiego. Nowo wybrany prałat msgr. Jan Hagg, przysłał jako swego zastępcę maronickiego arcybiskupa z Arca, który odebrał z rąk papieża *pallium*. Przy tej sposobności miał papież mowę o nowym wyborze, w której pochwalił wierne przywiązanie Maronitów do rzymskiego kościoła. Po proklamowaniu wyboru tego nowego patrjarchy, prałaci, kanonicy itd. ustąpili, poczem odbył się ściśle tajny konsystorz, na którym następujący prałaci mianowani zostali kardynałami: msgr. Vannutelli, nuncjusz papieski w Lizbonie, msgr. Galleati, arcybiskup Raweny, msgr. Mermillod, biskup Lozanny i Genewy i msgr. Dunajewski, książę biskup krakowski. Następnie prekonizował papież jeszcze następujących prałatów i arcybiskupów: Wiednia ks. Gruscha, Otranto i Acerenzy; biskupów: Ripatransony, Murcii, Noli, Lipari, Atri i Penny, Gwastalli, Tortony, koadjutorów dla Loretto, Corleto, S. Angelo dei Lombardi i Nusco; dalej biskupów in partibus w Cidonii i Tiberyadzie, wreszcie sufragana-biskupa archidyecezji gnieźnieńskiej ks. Andrzejewicza jako tytularnego biskupa Filomelii (we Frygji). Po ukończeniu konsystorza przyjmował papież nowo mianowanych biskupów w sali tronowej i wręczył im insygnia biskupie.

Wczoraj 25. b. m. toczyła się w Reichstagu dalsza rozprawa nad przedłożeniem wojskowem. Poseł welfijski Decken oświadczył, iż stronnictwo jego głosować będzie przeciw przedłożeniu; tak długo bowiem nie ma zaufania do rządu, dopóki prawo międzynarodowe, złamane w roku 1866, nie zostanie restytuowane i nie będzie przywrócone królestwo Hannoweru. Poseł Huene (z centrum) przemawiał za przedłożeniem, ale domagał się uchwalenia rezolucji Windthorsta co do zniżenia czasu trwania służby prezencyjnej. Socjalista Bebel mówił wśród skupionej uwagi Izby, przeszło 2 godziny. Dowodził, że centrum i Windthorst nie dotrzymują przyrzeczeń danych wyborcom i stronnictwo środka stało się teraz stronnictwem rządowem. Obecny stan Europy wywołany został, zdaniem mówcy, aneksją Alzacji i Lotaryngji. To zbliżyło Francję do Rosji, a twierdzeniu temu chyba nikt dziś już nie zaprzeczy. Jakkolwiek w całych Niemczech nie znajdzie się obecnie ani jeden poważnie myślący człowiek, któryby żywił jakieś zachcianki wojownicze, to jednak pewnem jest, że wszystkie myśli Francuzów skierowane są do odebrania Niemcom Alzacji i Lotaryngji. W tym właśnie kierunku działają niemniej perswazje Rosji, która usiłuje zamienić także Bałtyk na morze rosyjskie i dlatego to Europie zagraża niebezpieczeństwo ustawiczne od wschodu i zachodu. Jeśli jednak bierze się w rachubę trójprzymierze, które wypłynęło z konieczności politycznej, to wówczas sytuacja militarna Niemiec nie wydaje się być bynajmniej niekorzystną. Rosja, która zaledwie zdołała uporać się z Turcją, stoi daleko po za organizacją wojskową trójprzymierza.

Następnie krytykował Bebel obecny system militarny. Długi czas służby czynnej i złe obchodzenie się z żołnierzami, sprawia, że w razie wojny, wojsko z entuzjazmem nie podąża na pole walki. Choćby tylko z tych powodów, musi socjalna demokracja głosować przeciw przedłożeniu, jak niemniej przeciw rezolucjom Windthorsta, niewypowiadającym właściwie niczego, a opartym na pozorach fałszywych.

Minister wojny Verdy polemizował następnie z twierdzeniem Bebla, jakoby żołnierze niemieccy nie byli w armji po ludzku traktowani. Bebel nie ma żadnego kontraktu z armją, a styka się wyłącznie z tymi malkontentami, którzy również jako żołnierze do niczego nie są zdolni. Alzacja i Lotaryngja była od wieków furtką Francji do wypraw na Niemcy. Gdyby te kraje oddano Francuzom, wówczas ludność tamtejsza pomnożyłaby szeregi francuskie i Niemcy byłyby zmuszone do nowych ofiar celem wzmocnienia swej armji. Czasy nasze są nader poważne. Nie wygrzewajmy się w promieniach kampanii zwycięskiej, którą podjęliśmy ongi z przemagającemi przeciwnika siłami. Przyszły bój może ukształtować się zupełnie inaczej. Mamy dziś do czynienia z przeciwnikiem bez porównania silniejszym, niżeli dawniej. Powtarzam panom: czasy nasze są groźne, nieskończenie groźne!

W dalszym toku oświadczył się minister z wszelką stanowczością przeciw 2-letniej służbie. Do wszystkich komend wojskowych wystosowano swego czasu zapytania w tej mierze i z 240, jedna, jedyna tylko odpowiedź, opiewała korzystnie dla służby dwuletniej.

Po ministrze zabrał głos Polak p. Komierowski. My — mówił — jakkolwiek nie jesteśmy pod względem finansowym pomyślnie sytuowani, przytem zaś jesteśmy uciskani pod względem politycznym i religijnym, to przecież, mimo to wszystko, będziemy głosowali za przedłożeniem. Zbyt często byliśmy spotwarzani nawet przez prasę półurzędową, to jednak nie powstrzyma nas od spełnienia obowiązków naszych. W ciągu wszystkich dziejów naszych stawaliśmy zawsze w obronie tronu i ołtarza. Spodziewamy się też, że cesarz naszemu uciśnionemu narodowi rękę ochronną poda. Jakkolwiek nigdy nie cofaliśmy się przed walką, to jednak nie możemy dziś zachowywać się opornie wobec idei konferencyj pokojowych. Kończę, wskazując na wezwanie kanclerza, abyśmy ile możności jednogłośnie to przedłożenie uchwalili. I my pragniemy dorzucić grosz nasz w tym względzie. Jeśli zamiary nasze nie zostaną zrozumiane i porozumienie pomiędzy Polakami a rządem osiągnąć się nie da, w takim razie nie będzie to już winą naszą.

Na tem rozprawę przerwano, odraczając ciąg dalszy do dzisiaj, 26 b. m.

Z dniem 1. lipca kierownictwo pruskiego ministerjum skarbu obejmuje dep. Miquel. Mianowanie to, mające nieposlednio polityczną wagę, wywołało wielkie zainteresowanie. Dzienniki berlińskie nadają wypadkowi temu pierwszorzędne polityczne znaczenie dla Niemiec. Liberalny *Berliner Tagblatt* uważa za zwycięstwo swego stronnictwa, że jeden z jego przywódców został ministrem. Jan Miquel, urodzony dnia 21. lutego 1891 r. w Neuenhaus w Królestwie Beutheim, pochodzi z francuskiej rodziny, która wyemigrowała do Niemiec. Nauki prawnicze odbywał w Getyndze i Heidelbergu, poczem jako adwokat osiedlił się w Getyndze. W r. 1864 wybrano go posłem do drugiej Izby w Hanowerze; w owym czasie wydał kilka cennych dzieł o finansach hanowerskich. Przedtem jeszcze założył wraz z Bennigsenem „niemieckie stowarzyszenie narodowe". W r. 1865 został burmistrzem miasta Osnabrück, a w r. 1867, jako deputowany do pruskiej Izby poselskiej i do północno-niemieckiego parlamentu, miał naczelne stanowisko w pośród narodowo liberalnego stronnictwa.

Działalność jego parlamentarna była wielostronną. W roku 1870 ułożył adres wojenny parlamentu, a w r. 1876 był referentem komisji sprawiedliwości. Jako doradca prawny należał w latach 1870—1873 do dyrekcji Towarzystwa dyskontowego. W jesieni 1876 objął powtórnie godność burmistrza Osnabrück'u, w tymsamym roku mianował go uniwersytet berliński honorowym doktorem a w r. 1879 został burmistrzem Frankfurtu a równocześnie został powołany do Izby panów. Po jedenastoletniej przerwie w r. 1887 dał się znowu wybrać do sejmu pruskiego i z Benigsenem stanął na czele national-liberałów. Oddawna już uważano Miquela jako kandydata na ministra. Szczególniejszą przychylność okazał mu cesarz Wilhelm II od pierwszej chwili wstąpienia na tron. Przypominamy słowa jego, że Miquel należy do jego ludu i że w czasie swojej bytności w Frankfurcie wzniósł toast na cześć jego. Przypuszczano, że za ks. Bismarka niechciał przyjąć tego urzędu, gdyż wobec wszechwładności księcia żelaznego nie mógłby mieć należytego wpływu na sprawy skarbowe, teraz mu ten wpływ zapewniono. Miquel zajął stanowisko na podstawie dokładnie z cesarzem i Caprivim omówionego programu reformy podatkowej. Oczekują od niego zaprowadzenia podatku rentowego, progresyjnego i podatku według oszacowania własnego. Dziś we czwartek ma się Miquel pożegnać z magistratem i reprezentacją miejską Frankfurtu.

Sprawa połączenia ministerstwa skarbu pruskiego z zarządem finansów cesarstwa dotąd nierozstrzygnięta. W kołach parlamentarnych, optymistycznie usposobionych, panuje przekonanie, iż stworzonem zostanie ministerstwo finansów i kierownictwo tego powierzone będzie również p. Miquelowi. Krążą również pogłoski o nominacji bliskiej do tego departamentu w zarządzie czeskim p. Jehnke, dyrektora fabryk Kruppa.

Kongres więzienny, który onegdaj zakończył się w Petersburgu, miał się, wedle zdania pism rosyjskich, udać bardzo dobrze. Objawem tego „udania się" ma być to, że car i carowa byli obecni przy uroczystości otwarcia kongresu i że tenże liczył około 200 członków więcej, aniżeli ostatni kongres więzienny w Rzymie. Według nas, kongres byłby się udał na prawdę, gdyby był znalazł odwagę powzięcia, wobec wyszłych niedawno nagaw przerażających stosunków więziennych w Syberji, rezolucji, polecającej ulepszenie systemu i metody wysyłania skazańców na Syberję. Tymczasem inaczej się stało; kongres nie dorósł swojemu zadaniu, nie wykonał ciążącego na nim obowiązku ludzkości, a ograniczył się tylko na powzięciu rezolucyj polecających, załatwienie układów wydawania przestępców, utworzenie międzynarodowego towarzystwa, któreby się miało opiekować uwolnionymi uwięźniami, współdziałanie wszystkich podobnych towarzystw dobroczynnych i baczniejszą uwagę i ostrzejsze kary w sprawach przekroczeń właścicieli składów trunków gorących.

Na rezolucje większej doniosłości kongres się nie zdobył.

W Newcastle miał parę dni temu Stanley mowę, w której ponownie chwalił zawarcie angielsko-niemieckiego traktatu. „Występowałem ostro — mówił Stanley — przeciwko rządowi brytyjskiemu i lordowi Salisbury, bo zamierzał albo też tylko groził, poświęcić 150.000 mil kw. Tymczasem jednak, nasz wielki mąż stanu (Salisbury), zapewnił dla Anglii jednym podpisem 500.000 mil kw., a nadto obszar jednego miliona mil kw. w dolinie Nilu. To czyn wspaniały. Dane są teraz Anglii widoki oddychania swobodnie w sercu Afryki. Niemcy, rozumie się, liczyli wprawdzie, że zagarną wszystkie obszary po wschodniej stronie jeziora Wiktorja, lecz jako dowód ich przychylności, muszę zaznaczyć, że granicę swoją poprowadzili o 1 stopień dalej ku północy, choć mieli prawo do przywłaszczenia sobie i tego pasu ziemi, przez co pozostaje dla Anglii obszar jednego króla, z którym zawarłem układy i który rozporządza 200.000 wojownikami. Niemcy pozwoliły nam równocześnie przechodzić przez swoje obszary, co dla Anglii ma takie znaczenie, jakgdybyśmy byli właścicielami i tych obszarów. Nadto zyskało się jeszcze tę korzyść, że obecnie Niemcy, chcąc skrócić sobie drogę do jeziora Tangani będą zmuszeni obstawać za wolnością wód rzek Zambezi i Shire. Dzięki traktatowi ostatecznie, ani Niemcy ani Anglia nie będą zmuszeni opuścić wschodniej Afryki".

„Przyjście do skutku traktatu — mówił dalej Stanley — uważam za niemały dowód dobrej woli tak ze strony Anglii jak i Niemiec. Co się tyczy Helgolandu, to wątpię, czy on ma jedną dziesiątą część tej wartości dla Anglii, jaką ma przydzielona w zamian tejże mała wysepka Pemba, gdyż teraz mamy nietylko Pemba, ale i Zanzibar z 200.000 mieszkańców, rozrzuconych po całej wyspie, których handel roczny z Anglią wart najmniej dwa miliony funt. szt."

Na tem zakończył swą mowę Stanley, rehabilitując Salisbury'ego i wyrządzając mu niemałą grzeczność, pochwałą jego polityki, która w Anglii zaczynała się już niepodobać.

Cyfrowe obliczenie niekorzyści konwersji.

Artykuł ósmy.

Oprócz długów indemnizacyjnych i 6% obligów z r. 1873 ma kraj jeszcze pięć długów emisyjnych, a mianowicie:

	zł. wa.
1) 4½% dług z pożyczki krajowej z r. 1883 zaciągniętej w imiennej wartości 3 800.000 zł. w pozostającej z r. 1890 kwocie	3,491 300
2) 4½% dług z r. 1884 w imiennej wartości 1,000.000 zł. wynoszący z końcem r. 1890	932.000
3) 4½% dług z r. 1885 w imiennej wartości 354.800 zł. wynoszący z końcem r. 1890	331.600
4) 4½% dług z r. 1888 w imiennej wartości 443.800 zł. wynoszący z końcem r. 1890	434.600
5) 4½% dług z r. 1889 w imiennej wartości 700.000 zł. wynoszący z końcem r. 1890	689.200
razem	5,878.700

Długi te, wynoszące z końcem br. łącznie 5,878.700 zł. wa. oprocentowane są na 4½%, a z dodaniem 10% podatku kuponowego opłacanego przez fundusz krajowy, na 4·95%. Dzisiejszy ich stan jest około 250.000 zł. wyższy, niż całkowita gotówka, otrzymana przez skarb krajowy w chwili ich emisji, pomimo, że dzisiejsza ich różnica od wartości imiennej wyżej wykazana dowodzi, że łączny wydatek kraju na ich umorzenie z końcem br. 522.000 zł. w gotówce wyniesie. W razie umorzenia jednorazowego tych długów, czy wprost, czy też za pomocą konwersji, zapłacić musimy o 250.000 zł. więcej, niż w swoim czasie otrzymaliśmy. Razem z dokonaną już amortyzacją wyniosłaby strata na kapitale blisko 800.000 zł. wa.

Ostatniego długu z r. 1889 może nie należało wcale obejmować planem umorzenia, ponieważ dług ten zaciągnięto na utworzenie funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, umorzenie takowego ma być pokrytem przez ten fundusz, a raty umorzenia są tylko dlatego uwzględnione w budżecie krajowym, ponieważ pod tym tylko warunkiem przyznał rząd obligom tej pożyczki pupilarne bezpieczeństwo.

Obliczmyż teraz cyfrowo, jaką korzyść na procencie i jaką stratę na kapitale podniósłby kraj w razie konwersji tych długów emisyjnych i indemnizacyjnych.

Przypuśćmy więc, że przystępujemy do konwersji tych długów w całej ich wartości nominalnej z końcem r. 1890.

Długi indemnizacyjne wynoszą nominalnie 35,000.000 złr w. a.

Obecnie płaci od nich kraj 5 procent czyli 1,750.000 złr. w. a. rocznie; podatek i stempel kuponowy, opłacają same strony.

Chcąc dług ten skonwertować na 4 proc. i przypuściwszy, iż nowe obligacje wydane po kursie 90, musimy dla otrzymania 35 milionów w gotówce wydać o 11$\frac{1}{9}$ proc. więcej nowych 4-proc. obligacji, czyli 38,889.000 złr. w. a.

Roczny wydatek na ten dług wyniesie:

4-proc. od kapitału . . .	1,555.560 złr. wa.
10-procent. podatek i stempel (okrągło)	164.440 „ „
Razem . .	1,720.000 złr. wa.

Przy tej operacji zatem stracilibyśmy na kapitale 3,889.000 złr. wa., nadto koszta konwersji, i sprowadzilibyśmy na czas długi niemożność przeprowadzenia racjonalnej konwersji na wypadek dalszego obniżenia się stopy procentowej, a całkowity pozorny zysk na procencie wyniósłby najwyżej 30.000 złr. rocznie, czyli $\frac{7}{100}$ prc. od kapitału emisyjnego.

Przypuśćmy jednak, że nie otrzymamy przy emisji kursu 90, lecz tylko 88; wypadek ten jest bardzo prawdopodobnym, ponieważ tak rozległa operacja wymagać będzie pośrednictwa banków, które policzą sobie premię za ryzyko i prowizje.

Wówczas musielibyśmy dla otrzymania 35 milionów w gotówce wydać o 13·6 proc. więcej 4 proc. obligacji, czyli sumę 39,773.000 złr. wa., 4 proc. od tej sumy wynosi 1,591.000 złr. wa., 10 proc. podatek kuponowy 159.000 złr. w. a. — razem 1,750.000 złr. w. a.

Sam procent od tej sumy wraz z 10% podatkiem wyniósłby zatem już tyle, ile wynosi dzisiejszy 5% od 35 milionów.

Przy tej operacji stracilibyśmy więc na kapitale 4,773.000 zł., pozbawilibyśmy się na długi czas możności przeprowadzenia korzystnej konwersji, ponieślibyśmy koszta konwersji, a na procencie nietylko nic nie zyskalibyśmy, lecz przeciwnie oprócz sumy dzisiaj z tego tytułu płaconej musielibyśmy sami opłacać stempel kuponowy.

Przypatrzmy się teraz ewentualnym korzyściom konwersji krajowych długów emisyjnych. Długi te wynosić będą z końcem r. 1990 5,878.700 zł. a. w.

Wydatek roczny wynosi 4½%	264.541 zł. 50 ct.
10% podatek	26 454 zł. 15 ct.
razem	290.993 zł. 65 ct.

Konwertując te długi na 4% po kursie 90 musielibyśmy wydać o 11$\frac{1}{9}$% więcej 4% obligacji, czyli 6,532.000 zł. a. w.

4% od tej sumy wynosi	261.280 zł.
10% podatek	26.128 zł.
razem	287.408 zł.

Przy tej operacji zatem w zamian za stratę w kapitale w kwocie 654.000 za koszta konwersji i wymienione wyżej niekorzyści, otrzymalibyśmy ulgę w procencie w kwocie 3.500 zł. a. w.!

Konwertując zaś te długi na 4% po kursie 88, wydalibyśmy razem nowych 4% obligacji na sumę

sumę	6,679.660 zł. — ct.
4% od tej sumy wynosi	267.186 zł. 40 ct.
10% podatku	26.718 zł. 64 ct.
razem	293.905 zł. 04 ct.

W tym wypadku więc ponieślibyśmy nietylko stratę powyższą na kapitale (654.000 zł.), kosztach i innych niekorzyściach, ale nadto musielibyśmy płacić o 3.000 zł. więcej procentu niż dotychczas.

Po szczegółowem obliczeniu ekonomicznych wyników konwersji krajowych długów indemnizacyjnych i innych emisyjnych dochodzimy więc do wniosku poprzednio już wypowiedzianego, że konwersja tych długów naraziłaby kraj nie tylko na znaczną stratę na kapitale (blisko 5½ milionów), nietylko sprowadziłaby znaczne koszta emisji, nietylko zamknęłaby krajowi możność przeprowadzenia konwersji racjonalnej przy korzystniejszej konjunkturze, ale nadto wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zwiększyłaby coroczny wydatek na procenta od długów.

Te same uwagi dotyczą też projektowanej konwersji tych licznych nieemisyjnych długów krajowych, których oprocentowanie wraz z podatkiem nie dochodzi 5%. Przy tych długach mogą jednak inne względy, mianowicie potrzeba uproszczenia manipulacji i zmniejszenia kosztów administracji, uzasadniać konwersję celem ich unifikacji; dlatego nie wchodzimy tu w cyfrowe obliczanie niekorzyści ich ewentualnej konwersji na 4% dług emisyjny.

* * *

Wykazawszy racjonalną niemożność i prostą szkodliwość doraźnej konwersji, którejkolwiek kategorji emisyjnych długów krajowych, chcemy dla dokładności obrazu zestawić czytelnikowi na tej podstawie niekorzyści każdego z poszczególnych projektów konwersyjnych, snujących się obecnie w publicystyce krajowej, w porównaniu z pozornemi ulgami mniejszej na razie rocznej opłaty.

Cyfrowe obliczenia przedstawione przez nas dowodzą. Powyższe cyfrowe obliczenie dowodzi że wszelkie ulgi i „oszczędności" w wydatkach na długi wykazywane w projektach p. Romanowicza i Marchwickiego są tylko ulgami pozornemi, sprowadzonemi przez rozłożenie spłaty długów z lat kilku za lat 50, a względnie 67½. Oczywistą jest rzeczą, że przez tak nieproporcjonalne odroczenie czasu spłaty zmniejszyć się musi rata amortyzacyjna; ale zmniejszona rata roczna nie będzie wcale „oszczędnością", tak samo jak dłużnik nie może nazywać oszczędnością tej kwoty, której nie zwrócił w swoim czasie wierzycielowi, lecz przyrzekł zapłacić później z procentem.

W szczególności projektuje p. Romanowicz ze względu na to, że część długów indemnizacyjnych w kwocie 14,175.200 zł. pokrytą jest subwencją rządową w kwocie 2 425.000 zł. rocznie aż do r. 1897, konwersję tylko reszty tych długów, którą oblicza na 20,671.150 zł., oraz dotychczasowych długów krajowych (oprócz długu z r. 1873) w ilości łącznej 8,383.270 zł., razem okrągło 29 milionów na nowy dług w 4% obligacjach w imiennej wysokości 32,225.000 zł., a zatem ze stratą 3¼ milionów na kapitale; nowy ten dług byłby spłacalny dopiero w 50 latach, a roczna rata wynosiłaby oprócz podatku i kosztów 1,495,436 złr. a. w. Na tej podstawie oblicza autor „oszczędności" i zwyżki budżetowe w latach od 1891—1907. Jeśli jednak uwzględnimy, że 4% od kapitału emisyjnego przedstawia kwotę 1,289.000 złr. to przekonamy się, że początkowa rata amortyzacyjna wyniesie zaledwie 206.436 złr. a. w., podczas gdy dzisiaj na umorzenie samych długów indemnizacyjnych w ich całej nominalnej kwocie wydajemy przy pomocy subwencji rządowej blisko 4 miliony (w r. 1880 3,807.400 złr.)! W ten sposób oczywiście nie trudno przyjść do owych drobnych zwyżek i oszczędności.

Te same uwagi dotyczą projektu dr. Marchwickiego. Dr. Marchwicki projektuje skonwertowanie wszystkich długów indemni-

---

40)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Chciałabym bardzo poznać hrabiego. Jest on najściślejszym przyjacielem Sir Percivala i z tego tytułu wzbudza we mnie żywy interes. Obie z Laurą nie widziałyśmy go nigdy. Wiem o nim to tylko, że przed laty przypadkowa jego obecność na schodach Trinita del Monte, w Rzymie, przyczyniła się do ocalenia Percivala od rabunku i śmierci z rąk bandytów. Przypominam sobie także, że z powodu niedorzecznego oporu p. Filipa Fairlie przeciwko związkowi siostry, hrabia napisał do niego list bardzo umiarkowany i rozumny, który — ze wstydem wyznać muszę — pozostał bez odpowiedzi.

Tyle tylko wiadomo mi o przyjacielu sir Percivala. Ciekawa jestem, czy ujrzymy go kiedy w Anglii? Ciekawa jestem, czy mi się podoba?

Pióro moje błądzi ochotnie po mglistych krainach przyszłości. Wróćmy do chwili obecnej.

Sir Percival, przyjmując tak serdecznie moją prośbę zamieszkania w jego domu, dał dowód nie tylko uprzejmości, lecz wielkiej dobroci serca.

Cóż za szumna pochwała! Jeśli nic mnie nie sprowadzi z obranej drogi admiracji, mąż Laury nie będzie miał powodu użalać się na mnie. Zgodziłam się już, że jest piękny, miły, pełen współczucia dla ludzkiej niedoli i pełen dobroci dla mnie. Istotnie, nie poznaję się sama w tej nowej roli przyjaciółki sir Percivala Glyde...

20-go. Nienawidzę sir Percivala! Odmawiam mu szlachetniejszych uczuć i wszelkiej delikatności.

Wczoraj wieczorem nadeszły karty wizytowe państwa młodych.

Laura otworzyła paczkę i po raz pierwszy zobaczyła przyszłe swe nazwisko, wydrukowane na brystolu. Sir Percival zajrzał poufale przez jej ramię, rzucił okiem na bilety, które zmieniały pannę Fairlie na „Lady Glyde", uśmiechnął się z wyrazem wstrętnego egoizmu i szepnął kilka słów na ucho narzeczonej.

Co jej powiedział, nie wiem, gdyż Laura nie chciała mi słów jego powtórzyć, lecz nagle śmiertelna bladość pokryła jej lica; bałam się, aby nie zemdlała. On, samolubny brutal, nie zauważył nawet tego.

W jednej chwili odżyła moja ku niemu niechęć; nic już już roprószyć jej nie zdoła. Nierozsądnie to, niesprawiedliwie z mojej strony, lecz wyznam w dwóch słowach — a jak łatwo płyną one z pod pióra: nienawidzę go.

21-go. Czyżby ten nieustanny niepokój osłabił władze mojego umysłu? Od kilku dni spisuję wrażenia moje w tonie lekkim, który, Bóg mi świadkiem, nie odźwierciedla bynajmniej istotnego stanu moich uczuć. Być może, przejęłam się gorączkowym nastrojem Laury.

Bądź co bądź, paroksyzm ten już przeszedł, pozostawiając mnie w dziwnym stanie duszy.

Od wczoraj jestem pod wpływem przeczucia, iż coś niespodziewanego przeszkodzi małżeństwu mojej siostry.

Zkąd mi się wzięła ta myśl dziwna? Jest-li ona wynikiem obaw moich o Laurę? Czy też nasunęła ją niecierpliwość i niepokój sir Percivala, które wzrastają w miarę zbliżającego się dnia ślubu? Źródła tego przeczucia nie dostrzegam, lecz wiem, że opanowało mnie wszechwładnie.

W dniu wczorajszym wiele było zamięszania i przykrości.

Najprzód rano poczciwa pani Vesey, którą ostatniemi czasy zaniedbywałyśmy bardzo, ofiarowała Laurze ciepły, włóczkowy szal własnej roboty, nad którym już od kilku miesięcy pracowała potajemnie.

W jej wieku i z jej przyzwyczajeniami jestto dowód prawdziwego poświęcenia. To też Laura rozpłakała się, jak dziecko, gdy ta cicha opiekunka sierocej młodości, zarzuciła jej na ramiona tę piękną chustkę. Zaledwie zdążyłam uspokoić je obie, gdy zostałam wezwana przez p. Fairlie.

Musiałam wysłuchać rozwlekłego opowiadania, objaśniającego mnie, jakie środki przedsięwziął dla zabezpieczenia sobie spokoju w dniu ślubu.

„Kochana Laura" — mówił — zechce przyjąć ten prezent, (nędzny jakiś pierścionek, z włosami tego wzorowego wuja). „Kochana Laura" otrzyma natychmiast z rąk moich ten dowód pamięci, aby miała czas zapanować nad wdzięcznością za tak wspaniały upominek, wpierw nim się stawi przed obliczem p. Fairlie. „Kochana Laura" odwidzi go dziś wieczorem na krótką chwilę i raczy zachować się spokojnie: nie płakać i nie „spazmować". „Kochana Laura" ukaże mu się jutro w stroju ślubnym, bez żadnych scen i rozczuleń. „Kochana Laura" przed odjazdem złoży mu wizytę po raz trzeci, lecz dla oszczędzenia jego uczuć nie wspomni, kiedy odjazd ów ma nastąpić.

— A przedewszystkiem, droga Marjanno — dodał głosem błagalnym — w imię litości i błogosławionego spokoju, przedewszystkiem bez łez.

Czułam się tak oburzoną egoizmem przezacnego wuja, iż byłabym zachwiała na długo równowagę jego systemu nerwowego, wypowiadając mu szczerze sąd o jego osobie, gdyby przybycie p. Arnolda z Polisdean nie powołało mnie na dół.

Reszty dnia niepodobna mi opisać. Panował piekielny zamęt. Pakowano i przepakowywano kufry, nadchodziły podarki od krewnych, przyjaciół i znajomych.

Wszyscy spieszyliśmy się, biegali z góry na dół, z jednego pokoju do drugiego, wszyscy oczekiwaliśmy dnia jutrzejszego z niepokojem.

Sir Percival zwłaszcza nie mógł usiedzieć pięciu minut na jednem miejscu. Przez cały dzień krążył naokoło domu, błądził po apartamentach, a opanowała go nagle dziwna jakaś ciekawość; nie przepuścił nikogo ze służby dworskiej, żeby nie zadać mu pytania: gdzie idzie i po co; przypatrywał się badawczo każdej nieznanej sobie twarzy.

Ciężki to był dzień dla Laury i dla mnie. Wiedziałyśmy, że nazajutrz trzeba się będzie rozstać, a nadto dręczyły nas przeczucia, które taiłyśmy przed sobą wzajemnie, iż owo małżeństwo stanie się nieszczęściem jej życia i wieczną troską mojego.

Po raz pierwszy od tylu lat ścisłej zażyłości i przyjaźni, nie śmiałyśmy sobie spojrzeć w oczy i jakby za wspólnem porozumieniem, przez cały wieczór stroniłyśmy od siebie.

Cokolwiek przyszłość mi zachowuje, ten dzień 21 grudnia będzie zawsze jednym z najnieszczęśliwszych dni w mojem życiu.

Kreślę te słowa wśród ciszy mego pokoju. Jest już dobrze po północy; wróciłam przed chwilą od Laury.

Nie czuła nawet, że na nią patrzę; leży z zamkniętemi oczyma, lecz nie śpi; na długich jedwabistych rzęsach dostrzegłam ślady łez. Mój upominek — skromna broszka — leży przy jej dziewiczem łóżeczku, obok książki do nabożeństwa i portretu ojca. Ukryta za kotarą, stałam chwilkę, patrząc na twarz jej bledziutką, lecz zrezygnowaną i spokojną.

zacyjnych w całości, a subwencji rząd. użyć na umorzenie dotychczasowych długów krajowych. Pożyczka nowa w nominalnej ilości 38,718.200 zł. również na 4% ma być spłacona aż w 67½ latach ratą roczną 1,662.545 złr. Chwilową ulgę w rocznej racie ma zatem. podług tego projektu, kraj okupić stratą czterech milionów na kapitale emisyjnym, użyciem subwencji rządowej, przedstawiającej łącznie wartość przeszło 14 milionów, na umorzenie dawniejszych długów w kwocie 9 milionów, i obciażeniem kilku następnych pokoleń naszą indemnizacją, bez względu na to, jakie losy i wydatki naszych następców w przyszłości czekają.

Obrady delegacji węgierskiej

nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych.

Na czwartem plenarnem posiedzeniu delegacji węgierskiej, referent budżetu ministerstwa spraw zewnętrznych, del. Maksymilian Falk, przedstawiwszy smutne stosunki, jakie wyrodził dzisiejszy „zbrojny-pokój“ i niebezpieczeństwo, jakie zawsze pokojowi temu zagraża, przemówił dalej w następujący sposób:

Na pociechę pozostaje nam dzisiaj owa maksyma: *Qui habet tempus, habet vitam.* Jakkolwiek pokojowe rozwiązanie dzisiejszych zawikłań nie jest prawdopodobnem, to jednak takiego rozwiązania nie można też nazwać absolutnie niemożliwem, a dopóki ostateczne niebezpieczeństwo nam nie zagraża, nadzieja, że uda się uniknąć katastrofy, jest zawsze jeszcze uzasadnioną. Ci, którzy mają wypowiedzieć w tej kwestji słowo stanowcze, powinni z większą jeszcze niż zazwyczaj sumiennością zastanowić się nad tą sprawą, zanim mieliby sprowadzić tak niewypowiedziane nieszczęście na Europę.

Następnie mowca, odstępując od właściwej materji, w której nie ma więcej nic do dodania, zwraca się do delegacji z prośbą, aby pozwoliła mu tu wypowiedzieć kilka słów, do wypowiedzenia których wprawdzie nie ma upoważnienia ze strony podkomitetu, ale które niezawodnie znajdą żywe echo w sercu każdego członka delegacji — chce bowiem mówić o Andrassym.

Od więcej — mówi Falk — jak dwudziestu lat, była delegacja węgierska przyzwyczajoną widzieć na każdem zebraniu swojem — czy to na ławie ministrów, jako kierownika zewnętrznej polityki monarchii, czy też we własnych szeregach swoich, jako najznakomitszego członka podkomitetu delegacji dla spraw zewnętrznych — tego męża, który był właściwym twórcą, nietylko instytucji delegacji, lecz także całej nowszej polityki zewnętrznej monarchii, którego podpis zdobi traktat z Niemcami, który, w czasie, kiedy to wszyscy nazywali zdradą, głosił naukę, że nasza monarchia z Włochami nietylko pogodzić, ale zaprzyjaźnić się musi, który pierwszy nawiązał nitki owego przyjaznego stosunku, jaki łączy obecnie od lat już długich Austro-Węgry z Anglią, który miał tyle odwagi, że zerwał z pewnym tradycyjnym stosunkiem zależności, jaki zarówno z godnością, jak też i z interesami naszej monarchi nie licował.

Już w poprzedniej sesji delegacyjnej byliśmy pozbawieni światłej jego rady, ale wówczas mogliśmy się pocieszać jeszcze nadzieją, że on, skoro tylko powróci do zdrowia, na nowo napełni salę obrad delegacji węgierskiej blaskiem swego geniuszu. Od tego czasu straciliśmy go jednak bezpowrotnie a jakkolwiek obie Izby naszego parlamentu, przez które tu wysłani jesteśmy, w odpowiedni sposób dały wyraz owej niezmierzonej czci i uwielbieniu, jakie kraj i naród cały swemu wielkiemu nieboszczykowi są winne, to jednak trudno mi to nawet pomyśleć, by delegacja węgierska, gdy po tej niepowetowanej stracie po raz pierwszy się schodzi a zwłaszcza już, gdy się właśnie zajmuje polityką zewnętrzną. miałaby to czynić, nie poświęciwszy ani słowa wdzięcznemu wspomnieniu tego, którego my wszyscy, jak tu jesteśmy, tak bardzo w umysłach naszych podziwialiśmy a sercem całem kochaliśmy.

Następnie mowca, wracając do sprawozdania, wnosi przyjęcie przedłożenia i wyrażenie uznania za dotychczasowe prowadzenie polityki zewnętrznej jej kierownikowi, co cała delegacja przyjmuje żywemi oklaskami.

Z dalszych przemówień, podajemy tu jeszcze głos przewódcy umiarkowanej opozycji, hr. Apponyi'ego. Mowca zwraca się przedewszystkiem do owych słów referenta, które ten poświęcił Andrassy'emu. Słowa te nie powinny pozostać bez echa, gdyż zaiste wszyscy z członków delegacji muszą przyznać, iż to, co pod tym względem powiedział referent, odpowiada w istocie ich uczuciom. Ja — mówi Apponyi, który nie zawsze byłem w tem szczęśliwem położeniu, iż mogłem się we wszystkiem zgadzać z zgasłym już dziś tym znakomitym dyplomatą, cenię w całej pełni jego zasługi jako człowieka i męża stanu i ubolewam nad stratą, jaką poniósł kraj a szczególnie nasz urząd spraw zewnętrznych. Pragnę przeto wyrazić moją zupełną zgodę na to, co w tym kierunku p. referent powiedział. (*Ogólne oklaski*).

Przechodząc do spraw polityki zewnętrznej, zaznacza mowca, że nie może tu nic nowego powiedzieć, położenie bowiem zewnętrzne monarchii od czasu, kiedy po raz ostatni (zeszłego roku) w tej sprawie na plenarnem posiedzeniu delegacji węgierskiej przemawiał, nie zmieniło się wiele. Kiedy jednakowoż zabrał już raz głos, to chce poświęcić kilka słów stronie finansowej budżetu minist. spraw zewn., o której dotychczas nie wiele mówiono. (*Słuchajcie!*)

Oto budżet ten zawiera znaczne podwyższenie wydatków na urzędy dyplomatyczne, wskutek podwyższenia płac personalu stojącego w dyplomatycznej służbie monarchii.

Mowca powtarza tu jeszcze raz to samo, co powiedział już w podkomitecie, tj., że dzisiaj nie jest chwila odpowiednia do takiego podwyższenia. Jeżeli potrzeba podwyższyć pobory urzędników dyplomatycznych, to ileż słuszniej należałoby podwyższyć płace urzędników służby wewnętrznej, i to tak administracyjnych, jak i sądowych. Prędzej czy później, przyjść do tego musi, a w każdym razie w niedługim czasie. Pan minister finansów sądzi sam, że nie nadeszła jeszcze ta chwila, w której należałoby podwyższyć płace urzędników pozostających w służbie wewnętrznej — to samo trzeba więc zastosować i do tych, którzy są urzędnikami dyplomatycznymi. Powiadają, że położenie reprezentacji państwowych w obcych krajach jest inne, jak urzędów państwowych wewnętrznych, ponieważ tamci są obowiązani do pewnego rodzaju reprezentowania państwa, z czem łączą się nieodzownie wydatki, na które trzeba im dostarczyć odpowiednich środków materjalnych. Niech będzie, że argument ten jest słuszny, ale niemniej też słusznym jest argument, że urzędników n. p. sądowych, od których sumiennego wyroku zawisłemi są niejednokrotnie nader ważne interesa państwowe, w których dłoniach złożony jest wymiar sprawiedliwości, że urzędników tych naraża państwo na pokusy, nieraz bardzo trudne do pokonania.

Mowca był zatem i jest zdania, że podwyższenie poborów urzędników, zostających w służbie dyplomatycznej, należy odłożyć do lepszych czasów, to jest do tych, kiedy będzie można poprawić także los urzędników zostających w służbie wewnętrznej.

Mowca uważał za swój obowiązek powiedzieć to, chociaż z góry zastrzega się, że odnośny wniosek postawi tylko w tym razie, jeśli będzie widział, że wniosek ten znalazłby poparcie. W przeciwnym bowiem wypadku, nie uważałby za rzecz stosowną stawiać wniosków, o których z góry wiadomo, że celu nie osiągną.

Zresztą mowca, jak już poprzód zaznaczył, nie chce teraz wyrażać zdania swego o obecnem położeniu politycznem, i nie ma nic przeciw temu, by sprawozdanie w całości zostało przyjęte. (*Oklaski.*)

Drugi objad delegacyjny.

W zamku budapeszteńskim odbył się w środę drugi obiad delegacyjny u cesarza. Wzięli w nim udział w pierwszym rzędzie obaj prezydenci ministrów hr. Taaffe i hr. Szapary, a obok innych dostojników wojskowych i cywilnych, przewodniczący delegacji austrjackiej i węgierskiej ks. Jerzy Czartoryski i hr. Ludwik Tisza, i wreszcie wielu zaproszonych delegatów, pomiędzy którymi z pośród Polaków znajdowali się: Chamiec, Biliński, Wł. Czaykowski i Jaworski.

Już podczas obiadu rozmawiał monarcha z prezydentami obu delegacyj. Z ks. Jerzym Czartoryskim mówił cesarz o pracach delegacyjnych, wypytywał się go o rozmaite stosunki w Galicji, mówił z nim o wychowaniu kleru i o stosunkach między Rusinami a Polakami a w końcu wypytywał się dokładnie o zdrowie głowy domu Czartoryskich, ks. Władysława Czartoryskiego i jego żony ks. Małgorzaty Czartoryskiej. Po obiedzie odbył cesarz znowu *cercle*. Tym razem jednak nie rozmawiał cesarz ze wszystkimi zaproszonymi, za to zaś rozmowa jego z poszczególnymi delegatami trwała niejednokrotnie znacznie dłużej. Szczególnie godną uwagi była jego rozmowa z dr. Riegerem.

Cesarz rzekł do Riegera: „O tak! Miałeś pan dużo do roboty, biorąc udział w obradach sejmu, Rady państwa i delegacji“.

Dr. Rieger: „Byłoby do życzenia, abyśmy przynajmniej mogli użyć swobodnie ferji letnich, lecz prawdopodobnie i tymi ferjami nie dozwoli nam rozporządzać swobodnie ruch, jaki teraz w Czechach panuje“.

Na to odpowiedział cesarz: „Ludność czeska niepotrzebnie jest wzburzona czczemi frazesami“.

Dr. Rieger: Byłoby przecież rzeczą potrzebną, aby ze strony rządu zrobiono to, co się zrobić da, w szczególności w sprawie języka urzędowego wewnątrz kraju.“

Cesarz: „W tej kwestji należy zawsze zwracać przedewszystkiem uwagę na interesa służby państwowej“.

Dr. Rieger: „Nie jest przecież koniecznem, Najjaśniejszy Panie, aby interesa służby państwowej były przez to zagrożone, gdy się zważy, że uwzględnienie podobnych stosunków w Galicji, Tyrolu południowym i w Dalmacji nie pociągnęło za sobą — jak doświadczenie nauczyło — takiego zagrożenia interesów służby państwowej“.

Cesarz: „Nie może przyjść do tego żadną miarą, aby urzędnicy nie władali językiem niemieckim“.

Dr. Rieger: „Coś takiego byłoby rzeczywiście smutnem, ale temu musi się zapobiegać przez odpowiedne urządzenie szkół średnich i przez zastosowanie celowi temu odpowiedniej metody nauczania języka. W tym kierunku najlepszą może drogę wskazał znany projekt Clama, który nie naruszając XIX paragrafu ustaw zasadniczych państwa, postanawia, w jaki sposób młodzież, jeżeli rodzice wyraźnie jej od tego obowiązku nie uwolnią, musi się wyuczyć drugiego języka krajowego.“

Cesarz kończąc rozmowę z dr. Riegerem odparł, że na wszelki wypadek byłoby to rzeczywiście pożądanem, o ile to naturalnie w myśl konstytucji jest dopuszczalnem.

Z Wrabetzem rozmawiał monarcha o przeniesieniu koszar wiedeńskich za rogatki miasta; z Russem o *Lloydzie*, przyczem zaznaczył konieczność szybkiego załatwienia tej kwestji i dał wyraz przekonaniu, że konieczną jest reforma zarządu *Lloyda*. Wobec Demla wyraził się, że z zadowoleniem przeczytał jego mowę na temat spraw zagranicznych i wyrażone w niej zapatrywania. Szczególnie podobało się cesarzowi to, co powiedział o Andrassym. „To właśnie znalazłem tak stosownem i odpowiednem“ rzekł cesarz. Demel zauważył, że zrazu, pod względem wielu momentów polityki zagranicznej, panowały obawy i zaniepokojenie wielkie, na co Franciszek Józef odpowiedział, że dobrze jest, iż te wątpliwości są obecnie rozprószone. — Z hr. Oswaldem Thunem mówił o agitacjach młodoczeskich, i wyraził nadzieję, że wkrótce poprawią się w Czechach stosunki w tej mierze.

Obecne stosunki w Serbii.

O stosunkach serbskich piszą nam z Wiednia:

Układ handlowy między Serbią a Austrją trwa od niedawna, a mimo to po upadku Milana, zaczęły się w Serbii odzywać głosy, że układ ten nie zostanie odnowiony, bo Serbia nie potrzebuje stosunków handlowych z Austro-Węgrami. Bardzo wpływowi mężowie stanu wypowiadali to mniemanie wprost bez żadnych osłonek. Tak zwane mniemanie ogółu bardzo łatwo wytworzyć w tym kraju, który przez czas pewien coś czytając lub słysząc, gotów przysięgać, że to jego własne zdanie. Dobrze więc, że w takich warunkach zarządzenie władz węgierskich da Serbom przedsmak wojny cłowej z Austrją. Wyobraźmy sobie, że równocześnie ustał wywóz świń, bydła rogatego, zboża, kukurudzy i śliwek z Serbii przez granicę węgierską, a katastrofa gospodarska jej jest gotowa. Ze skutków czasowego ograniczenia przywozu świń można wnioskować, że prawdziwa wojna cłowa wywarłaby na Serbię wpływ istotnie niszczący, przeciw któremu rosyjskie sympatje bardzo mierne odszkodowanie daćby mogły.

Wymówiwszy te słowa „sympatje rosyjskie“ oznaczamy zarazem początek i powód całego zajścia. Ustawiczne podburzanie przeciw wyrobom i przemysłowi austrjackiemu, skargi na wyzyskiwanie ze strony Austrji, trzeba policzyć na karb agitacyj rosyjskich. Dlatego może to bardzo dobry skutek wywrzeć, że przypadek da Serbom poznać, jaką wartość ma przyjaźń rosyjska w ciężkiej godzinie? Mężowie wpływowi w Serbii igrają chętnie wielkiemi słowami, upajają się sami dźwiękiem słów swoich. Nie wszystkie wiadomości tyczące się stosunku skupczyny do księcia Mikołaja czarnogórskiego powtarzać można, to tylko jest pewnem, że te stosunki znacznie są ściślejsze, niżliby to można było wytłumaczyć uczuciami pokrewieństwa, szczepowemi i sąsiedzkiemi. Serbscy mężowie stanu mają obowiązki względem swojej dynastji a czy się to z niemi zgadza, jeśli zawiązać usiłują tak bliską przyjaźń z księciem, który ze swemi pretensjami do tronu serbskiego wcale się nie kryje. Ztem się zapewne łączy powód dlaczego król Milan nie ma ochoty Serbii teraz opuszczać. Jego postępowanie uznać trzeba za słuszne, gdy nie chce syna i korony jego powierzyć ludziom bardzo obojętnym dla dynastji Obrenowiczów, a dla osławionej królowej Natalii — obojętniejszym jeszcze niż dla kogo innego.

Z początku zdawało się, że Milan całkiem obojętnie przyjmuje fakt, iż świat cały od niego się odwrócił. Podróżował sobie, wydawał dużo pieniędzy, a odwidzając syna w Belgradzie, zajmował się wszystkiem, tylko nie polityką. Tylko w jednej sprawie pokazywał pazury, to jest w udręczaniu królowej Natalii. Tu nie znosił żadnego sprzeciwienia się, tu musieli regenci, ministrowie, nawet metropolita ugiąć się przed jego wolą. Teraz wystąpił król Milan w Belgradzie w całkiem innej roli. Zachowując przyjaźne stosunki z regentami, zebrał około siebie wyższych oficerów, literatów i członków innych partyj, najzaufańszych z poważnych polityków i starał się wybadać ich zdanie o położeniu Serbii. Wszyscy zgodzili się na to, że prąd radykalny prowadzi kraj nad brzeg przepaści i że należy go za jakąkolwiek cenę uczynić nieszkodliwym. Zwolna zaczęli się wszyscy przyzwyczajać do myśli, idąc za przykładem Risticza, że aż do czasu, gdy młody król osiągnie pełnoletność, Milan weźmie rejencję w swoje ręce, a Risticz będzie głównym reprezentantem rządu. Rozproszone niedobitki partji postępowej są skłonne połączyć się z nim, zwłaszcza, że król Milan jeszcze za granicą porozumiał się z jednym z ich przewódców.

Teraz zapewniwszy się co do pomocy wojska, rejencji i całej inteligencji, zrzucił Milan śmiało maskę bezczynności i wypowiedział otwartą wojnę dotychczasowemu rządowi Serbii; na publicznych zebraniach i w kołach prywatnych oświadczał bez ogródki, że ministerjum radykalne prowadzi Serbię do zguby, a syna jego chce pozbawić tronu. To ostatnie twierdzenie jest nadto wyzywającem. Na teraz i w tej sytuacji nikt nie myśli o zmianie dynastji, nawet Pasicz, najwierniejszy giermek Karadżordżewicza nie żywi takich zamiarów, gdyż on teraz ma głowę zaprzątniętą innemi troskami. Mimo to Milan wyraźnie powiada, że będzie bronił korony syna z narażeniem własnego życia do ostatniej kropli krwi i niedalekim jest czas, w którym ojciec w interesie syna zażąda usunięcia teraźniejszego ministerjum. Będzie to zapewne oznaką, że mina wybuchła. Tyle jest jednak pewnem, że Milan tak daleko zaszedł w swojem działaniu przeciw radykalnym, iż cofnąć się już nie może. Albo czeka go śmierć, albo wieczne wygnanie, albo zostanie rejentem. Ostatnie wiadomości nadeszłe z Belgradu donoszą, że król Milan zawezwał byłego swego ministra finansów z Londynu do Belgradu. Wezwanie to w belgradzkich kołach politycznych wielkie zrobiło wrażenie; jedni łączą ten fakt z zamierzonem zlaniem liberałów z postępowcami, inni dopatrują w tem innej politycznej przyczyny, gdyż jak to już powyżej powiedzieliśmy zlanie się owych partyj miało być już postanowione dawno przez ich przewódzców. Na każdy wypadek ma to ważne znaczenie polityczne i potwierdza fakt, że stosunki w Serbii bardzo się zaostrzyły.

Głęboka tajemnica osłania pytanie, czy były król ma przyzwolenie Rosji na swoje plany. Faktem jest jednak, że Rosja, wybornie zazwyczaj o wszystkiem przez Risticza powiadamiana, zachowuje się całkiem neutralnie. Może to czynić, bo Milan na wydanem na swą cześć przez Risticza obiedzie, na którym trzydzieści osób było obecnych powiedział: „Na wypadek wielkiej wojny nie można sobie Serbii przy boku innego mocarstwa wyobrazić, jak przy Rosji. To było zawsze wielką ideą mojej polityki zagranicznej, którą sobie w tajemnicy postanowiłem. chociażem nieraz na innych drogach pracował“. Milan więc spogląda z nadzieją w przyszłość, ale na widnokręgu jest jeszcze czarny punkt, który niejednokrotnie byłemu królowi ciężką jest troską. Ten czarny punkt to Natalia. Walka między obojgiem odbywa się na gołe noże, bez względu na to, czy wśród ich pasowania się korona syna w proch nie upadnie. Ta kobieta skłonną jest w chwili, gdy Milan plany swe przeprowadzi, rozpocząć z nim walkę o władzę.

Powracając teraz do tematu wojny cłowej między Austrją a Serbją, do tego epizodu, który nasunął nam sposobność do pomówienia o sytuacji politycznej w Serbii — niewiadomo, jak się istotnie rzecz ma ze zdrowiem nierogacizny przywożonej z Serbii. Organa fachowe twierdzą, że przywóz ich może wpłynąć bardzo źle na stan bydła na Węgrzech i w Austrji. Co jednak z pewnością jest wiadomem, to ogólny zły stan stosunków serbskich. Nic nie ma pewnego w kraju; usposobienie panujące nie jest polityczne, ale konspiratorskie, podsycane ze strony rosyjskiej w każdy możliwy sposób. Zapewne nadejdzie czas, gdy Serbia przekona się, że opieka rosyjska pod względem politycznym i wojskowym wątpliwą ma wartość, teraz mogą tam się przekonać, co znaczy ta opieka w sprawach ekonomicznych. Nieszczęśliwe zdarzenie, że serbskie stosunki weterynaryjne pogorszyły się, nastręcza Serbii okoliczność do dania odprawy wszystkim przyjaciołom zachodu i północy. Skoro braterstwo z Rosją wraz z panem Gagarinem i francuskimi i angielskimi kapitalistami, nie może Serbii ułatwić zbytu kilku sztuk nierogacizny, to mogą z tego poznać w Belgradzie, jaka jest różnica między dawnymi na uznaniu obustronnych interesów, opartymi związkami, a jakąś urojoną chimerą. Jestto nieznośne i nieprzyjemne wydarzenie, że między serbską nierogacizną, dały się widzieć oznaki zarazy, może mieć jednak dobre skutki, jeśli spowoduje zawczasu konieczny proces otrzeźwienia.

Przewiezienie zwłok Mickiewicza.

Od *Gazety Narodowej* wyszła ze stanowiska narodowego myśl, aby kierownictwo uroczystości poruczyć Wydziałowi krajowemu, tudzież aby kosztów uroczystości nie ponosił fundusz krajowy sam, tylko aby się do nich kraj przyczynił. Obie te myśli przyjęły się. Wydział krajowy zrobił swoje — wysadził komitet poważny, drogi składek nie zamknął. Ale najniefortunniej postąpił ten komitet, gdy — jakby mu zupełnie obcy był kalendarz polityczny kraju, obchód naznaczyły pierwotnie na dzień, kiedy przypada arcyważna praca wyborów powiatowych, której przecie właśnie patrjoci opuścić nie mogli pod żadnym warunkiem. Naznaczono drugi termin — 4. lipca, a więc bez względu na kalendarz ścienny, który powiada, że 4 lipca przypada w piątek podczas gdy obchód koniecznie naznaczyć należało na sobotę albo poniedziałek, aby jak najliczniejsze rzesze udział wziąć mogły, bo wszakże nie sama wystawa dekoracyjna, ale żywy udział ludzi stanowi o rzeczywistej świetności obchodu Czy w tej uchwale gra główną rolę rozmyślność czy lekkomyślność — któż to osądzi! Jedno i drugie zarówno nie licuje z czcią dla mającego być uczczonym. Tu także nasuwa się pytanie: co komitet krakowski uczynił, by ceny jazdy koleją do Krakowa zostały obniżone, by minister handlu pierwotną swoją decyzję w tej sprawie cofnął?

Co do składek, to już wiemy, że nie koniecznie dopisały. Rzecz to smutna, upokarzająca, ale inaczej być nie mogło, skoro komitet główny i komitety miejscowe żadnej nie obrały drogi. To przecie było naturalnem, aby każda gmina sama a nie drogą składek postarała się o pokrycie kosztów, jakieby z obchodem, na miejscu urządzanym były połączone. Asygnuowano jednomyślnie po kilkadziesiąt tysięcy na inne obchody — można było asygnować kilka tysięcy na cześć Mickiewicza. Każda korporacja, każde stowarzyszenie, pragnące brać udział w tej czci oddaniu, same się o fundusze postarały. Składka publiczna przeto mogła być użytą jedynie na ogólne koszta sprowadzenia i ostatecznego umieszczenia zwłok Mickiewicza.

Tych słów kilka uważaliśmy za konieczne napisać, aby komitet krakowski ostatecznie, gdy już tylko kilka dni nas dzieli od obchodu, popchnąć wreszcie do energiczniejszego działania zarówno w tym kierunku, by obchód jak największą liczbę uczestników ściągnął do Krakowa, jako też by wreszcie kwestji składek na pokrycie kosztów obchodu żywiej została poruszoną.

* * *

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie lwowskiego komitetu obywatelskiego, na którem postanowiono uprosić wydział Koła literacko-artystycznego, by zajął się urządzeniem we Lwowie w sali ratuszowej d. 4. lipca wieczoru ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Przemówienie wstępne wygłosi wiceprezydent miasta dr. Zdzisław Marchwicki, odczyt wypowie prawdopodobnie p. Starkel. W wieczorku tym przyrzekła wziąć udział także „Lutnia“. W dalszym ciągu uchwaliło wczorajsze zgromadzenie uprosić pp. wiceprezydenta dr. Marchwickiego, zastępcę prezesa komitetu p. Janowskiego. posła sejmowego i delegata miasta p. Michalskiego, jakoteż sekretarza komitetu p. Baranowskiego, by dziś udali się do p. marszałka kraj. hr. J. Tarnowskiego z prośbą, iżby tenże bezzwłocznie zwrócił się w drodze telegraficznej do ministra handlu o cofnięcie poprzedniego zarządzenia i o wyjednanie obniżenia cen jazdy do Krakowa na uroczysty obchód.

Komitet postanowił także zwrócić się do mieszkańców m. Lwowa z wezwaniem, by w dniu 4. lipca dekorowali swoje domy, balkony, okna itp. Flagi wywieszone winne być o barwach narodowych (amarantowo-biało), a nie żałobnych. Dzień ten bowiem jest dniem radości z powodu powrotu szczątek Mickiewicza na ziemię ojczystą.

Następne posiedzenie komitetu odbędzie się w sobotę d, 28 b. m., o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń magistratu. Pp. członkowie komitetu, którzy otrzymali listę składek, zechcą do soboty południa zawiadomić o wyniku kolekty p. Karlsbada w Banku hipotecznym.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że p. Marszałek krajowy udał się telegraficznie z prośbą do p. ministra dla Galicji o spowodowanie. aby koleje galicyjskie urządziły osobne pociągi do Krakowa po cenach zniżonych dla umożliwienia większej liczbie osób, pragnących jechać do Krakowa, celem wzięcia udziału w pogrzebie zwłok Mickiewicza.

Nie chcemy wątpić, że p. minister dla Galicji okaże się dla tej prośby bardzo życzliwym.

* * *

Komitet akademicki we Lwowie w sprawie obchodu Adama Mickiewicza powziął na posiedzeniu d. 24 bm. następujące uchwały: Z powodu odmownego załatwienia przez Wydział krajowy życzeń młodzieży akademickiej lwowskiej i dublańskiej, wyrażonych na wiecu akademickim we Lwowie, d. 7 b. m., uchwalił komitet zwrócić się z tymiż życzeniami do subkomitetu w Krakowie.

Do niesienia trumny Mickiewicza wyznaczono następjących kolegów: Bolejkę, Bzowskiego, Kruka, Lisowskiego, Moraczewskiego, Pietrzykowskiego, Przygodzkiego, Rewakowicza i Zygmuntowicza.

Do niesienia całunów kolegów: Bieńkowskiego, Derynga, Kiniorskiego, Nichtianowa i Rozwadowskiego.

Od całej młodzieży akademickiej lwowskiej i dublańskiej niesiony będzie jeden tylko wieniec, którego szarfy trzymać będą następujący koledzy: Adam, Kornella, Skołyszewski Surzycki, Teodorowicz i Wiśniewski. Przed wieńcem nieść będzie wyznaczony delegat młodzieży akademickiej tarczę, przedstawiającą Orła białego na czerwonem polu, z stosownym napisem. Komitet uchwalił zakupić 2500 egzemplarzy książeczek o Mickiewiczu i rozdać je między lud.

W sprawie przewiezienia zwłok Mickiewicza w Krakowie na Wawel donoszą: Między Sukiennicami a ulicą Sienną wznosić się będą dwa pilony, na których płonąć będą w urnach płomienie niebieskawe. W środku pilonów stanie odpowiednio zbudowana piramida, na której znajdzie się wizerunek wieszcza. Ulica Grodzka i Sławkowska będą przystrojone w oryginalny sposób, mianowicie przeciwległe domy przez całą szerokość ulicy połączone będą festonami z zieleni, a w środku tych festonów zwieszać się będą chorągwie tak, że trumna ze zwłokami Adama tuż pod niemi przejeżdżać będzie. W ten sposób spoczywając na kwiatach, trumna posuwać się będzie pod olbrzymim baldachimem z festonów i chorągwi.

* * *

Z Paryża donoszą, że ks. Wład. Czartoryski jest cierpiący i nie będzie mógł z tego powodu przybyć do Krakowa na uroczystość pogrzebową.

Hr. Władysław Koziebrodzki, członek deputacji wysłanej po zwłoki Mickiewicza, złożył wizytę ambasadorowi austro-węgierskiemu hr. Hoyosowi.

Dzienniki francuzkie omawiają wielce przychylnie uroczystość pogrzebu Mickiewicza. *Matin* zamieszcza w ostatnim numerze dłuższy artykuł o Mickiewiczu pod tytułem: „Adam Mickiewicz — zapomniana historja wielkiego patrjoty“. „Wielkie to imię, pisze autor artykułu, budzi już teraz między nami niewyraźne tylko wspomnienia. To też poprosiliśmy jednego z rodaków sławnego poety o udzielenie nam szczegółów z życia Mickiewicza, by wskrzesić na chwilę dla naszych czytelników tę wzniosłą i sympatyczną postać. Działalność Mickiewicza ściśle splotła się z intelektualnem życiem Francji w epoce poprzedzającej wielki ruch rewolucyjny 1848 roku“. Autor artykułu opisuje po tym wstępie w krótkości dzieciństwo i młodość Mickiewicza, jego pobyt w Paryżu i działalność profesorską w College de France. Przypomina przy tej sposobności, jak wielkim szacunkiem i przyjaźnią otaczali naszego poetę najwybitniejsi ludzie we Francji, a znany filozof Wiktor Cousin, który wymownie bronił w parlamencie projektu założenia katedry literatury słowiańskiej dla Mickiewicza, temi słowy obwieścił naszemu poecie nominację na profesora: *„Je tiendrai à l'honneur d'avoir pu vous donner à la France“*. Autor wspomina wreszcie o cennym dokumencie, znajdującym się w rękach pana Władysława Mickiewicza, a otrzymanym od pana Hipolita Carnota, nazajutrz po wypadkach dnia 4. września. Jest to oryginalny *dossier* Mickiewicza. Obok wielu zabawnych i śmiesznych uwag, jakich nie brak zwykle w tego rodzaju raportach policyjnych, zawiera *dossier* następującą wzmiankę pod datą 22. stycznia 1844 r.: „Co do Mickiewicza, jest to człowiek otoczony światłem boskiem, jest on więcej, niż poetą, jest prorokiem“. Nawet policja francuzka nie mogła się oprzeć urokowi Mickiewiczowskiego geniuszu.

Sprawy samorządu.

Dziś podajemy dalszy wynik wyborów z kurji gmin wiejskich do Rad powiatowych Staromiejskiej, Jaworowskiej, Rzeszowskiej i Liskiej.

W Starem mieście wybrano z mniejszej posiadłości dwóch księży, jednego właściciela większego i jednego mieszczanina a 8 włościan.

W Jaworowie przeszła następująca lista: 1. Ks. Józef Gładyszowski gr. kat. proboszcz z Drogomyśla, 2 Franciszek Karbownik, wójt z Ożomli. 3. Wasyl Kopoński wójt z Gnojnic, 4. Iwan Kucznik z Lubinicz, 5. Adam Łucki właściciel wsi Sarny, 6. Jacek Mańko, wójt z Jażowa, 7. Hr. Jan Szeptycki, właściciel dóbr, 8. Ks. Julian Turzański łac. proboszcz z Jaworowa, 9. Ks. W. Wołoszyński gr. proboszcz w Werbianach. 10. Iwan Bolenbach, wójt z Rechberga, 11. Piotr Nosa, wieśniak z Cetuli.

W Rzeszowie wybrani zostali z kurji gmin wiejskich: Wojciech Wiśniewski, wójt ze Staromieścia; Tomasz Szura, wójt z Biały; Jan Betleja, wójt z Baryczki, Kasper Fura, gospodarz z Nasówki; Adam Jędrzejowicz, właściciel dóbr ze Staromieścia, Józef Grabek, wójt ze Stobierny; ks. Jędrzej Karakulski, dziekan i proboszcz rz. kat. w Przybyszowie; Jędrzej Szczepan, wójt z Babicy; Antoni Smagała, wójt w Trzcianie; ks. Józef Juszczyk, rz. kat. proboszcz w Trzcianie; Marcin Baran, gosp. z Dąbrowy i Jakób Czarnota, wójt z Malawy. W głosowaniu wzięło udział 255 wyborców.

W Brzozowie wybrani zostali d. 18. bm. z grupy gmin wiejskich: Ks. Biesiadzki Szczęsny, Bieda Józef, gospodarz; Kaszycki Jakób, gospodarz; Urbański Mieczysław, wł. dóbr; Wojnowski Wojciech, gospodarz; Nowak Antoni, gosp.; Mazur, wójt z Grabówki; Więcek Józef, gospodarz; Wysocki Stan. wł. dóbr; Kwiatkowski Żegota, młynarz; Milczanowski Leszek, gosp. i Domin Walenty, gospodarz.

W Lisku wybrano 4 księży a 8 włościan.

D. 24. bm. odbyły się wybory do Rad powiatowych z miast:

W Chrzanowie wybrani zostali: Apolinary Horwath, ks. Władysław Głębocki, Berek Lewy i Abraham Wiener.

W Brzozowie z grupy miejskiej wybrani zostali 24. b. m.: Ks Biały Marcin z Brzozowa; Grzyb Wojciech gospodarz z Brzozowa; Kędzierski, burmistrz z Dynowa i Prohaska Franciszek, wł. realności z Brzozowa.

W Skałacie na nowe sześciolecie z miast wybrani: 1. Tadeusz dr Biliński, rejent w Skałacie. 2. Maurycy dr. Rosenstock, współwłaściciel dóbr Skałata. 3. Bernard Rosenstock, współwłaściciel dóbr Skałata. 4. Izydor Rosenstock, właściciel dóbr Połupanówka. 5. Wolf Badian, właściciel dóbr Sadzawki. Pp. dr. Biliński, Bernard Rosenstock i Izydor Rosenstock przeszli większością. Panowie Maurycy Rosenstock, Wolf Badian i Brandes otrzymali równą ilość głosów. Musiano przeto ciągnąć między nimi losy, które rozstrzygnęły na korzyść pp. Maurycego Rosenstocka i Wolfa Badiana.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 26. czerwca.

* **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy nadał kanceliście sądu obwodowego w Tarnopolu, Ludwikowi Tichy, posadę prowadzącego księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Tarnopolu.

Seweryn Godzieliński, autoryzowany geometra cywilny z siedzibą urzędową w Słotwinie, złożył d. 10. bm. przepisaną przysięgę.

* **Marszałek krajowy** hr. Tarnowski, wyjeżdża w sobotę do Wiednia.

* **Kardynałowi księciu biskupowi krakowskiemu** składał wczoraj życzenia senat akademicki z prof. dr. Korczyńskim na czele a następnie cała Rada miejska pod przewodnictwem prezydenta Szlachtowskiego.

Wydział krajowy przesłał księciu biskupowi krakowskiemu z okazji nadania mu godności kardynalskiej, życzenia w następującem piśmie:

„Eminencjo! Kilka dni dzieli nas od chwili, w której Wasza książęca Mość otrzymasz z rąk najmiłościwiej nam panującego monarchy oznaki nowej godności i dostojeństwa w hierarchii kościelnej.

Powołanie Waszej książęcej Mości do grona najbliższych doradców Ojca świętego, przejmuje najwyższą radością i dumą serca nas wszystkich, a dając wyraz tym wspólnym i ogólnym uczuciom zwracamy się do Waszej książęcej Mości imieniem kraju z najgorętszemi życzeniami, byś godność tę piastował w najdłuższe lata ku pożytkowi, chwale kościoła i narodu, który się Tobą szczyci.

Do życzeń niech nam wolno będzie dołączyć wyrazy czci i wdzięczności, bo zasługom Waszej Eminencji, działalności w służbie kościelnej rozwiniętej zawdzięczamy, że prastara stolica biskupia odzyskawszy już pod Twem pasterstwem dawną świetność i wybitne stanowisko, dziś przez to wielkie odznaczenie, spływające jak za dni Oleśnickiego i innych Twych poprzedników w djecezji i godności kardynalskiej na cały kościół Polski, zajaśnieje blaskiem, co wskrzeszając wspomnienia dziejowe myśl i serca nasze podnosi i otuchą napawa.“

p. Paweł Popiel rozesłał do obywateli m. Krakowa i wsi litografowaną odezwę, w której proponuje, aby księciu kardynałowi złożone zostały uroczyście w imieniu diecezjan wyrazy wdzięczności i uznawania. Pan P. Popiel zawiadamia, że ci, którymby ta myśl odpowiadała, zechcą przybyć do niego 27. bm. o g. 12 w południe, gdzie porozumią się co do dnia wyrażenia gratulacyi księciu kardynałowi i wybiorą przewodniczącego, który ich imieniem będzie przemawiał.

Czas zapowiada, że dziś urządzą mieszkańcy Krakowa iluminację.

* **Z okazji dziesięcioletniej rocznicy** rządów ministerjalnych ministra finansów Dunajewskiego, przesłał dziś Wydział krajowy p. ministrowi swe życzenia w drodze telegraficznej.

* **Karnawał letni.** Jednodniowa przerwa wyścigów tegorocznych lwowskich zaznaczyła się pięknem wspomnieniem dla uczestników tychże, a hasłem jej wczoraj było: Z areny wyścigowej na salę balową!

Miejsce zielonej polanki turfu, zajęły gładkie parkiety salonów kasyna wojskowego, a sygnały starterskie p. Ostasza, zastąpił [illegible] odgłos komendy aranżera p. Adolfa Abrahamowicza. Tam łączono rycerskość z sportem, tu „milder mit dem zarthen" i piękne z szlachetnem. Pięknem było wszystko i sala balowa i tancerki i niezliczona masa kwiatów na każdem miejscu; szlachetnym zaś był wzniosły cel dla kolonii leczniczej biednych, chorych, cierpiących dzieci, którym pragnął przynieść ulgę komitet, na którego czele stała chętna zawsze dla wzniosłych celów p. namiestnikowa hr. Badeniowa.

Bal rozpoczął się przy słabym udziale płci pięknej a mocnym brzydszej o godzinie 10½ polonezem, który prowadził komenderujący ks. Windischgraetz z p. namiestnikową. Do kadryla stanęło par czterdzieści cztery, a dziarski mazur, ochoczo prowadzony przez p. Abrahamowicza przy pomocy hr. Mycielskiego i dr. Kopeckiego, zakończył pierwszą połowę, pod każdym względem udałego balu.

Rozochocone pary tanecznikow w przerwie między mazurem a kotylionem, udają się do bufetów, urządzanych przez p. wiceprezydentową miasta Marchwicką i p. Wernerową, gdzie za skromną opłatą 1 zł., oczekuje ich wyborne *menu* kolacyjne, złożone z zimnych przekąsek, gorących potraw i słodkiego deseru.

Po krótkiej tej przerwie, powracają wszyscy do sali. Tu oczekują nadobne tancerki dzielni tancerze z pysznymi bukietami kotylionowymi, zakupionymi w kiosku kwiatowym, w którym wdzięczną rolę urządzających funkcjonarjuszek pełniły kolejno ks. Ponińska, p. Jabłonowska i hr. Badeniowa.

W noc piękną czerwcową, w której słowiki wywodzą miłosne trele, a poeci śnią o raju, zaczyna się taniec, zwany pospolicie kotylionem, z figurami inwencji genialnego wodzireja Abrahamowicza.

Teraz, gdyby sprawozdawca chciał być ścisłym, musiałby opisywać kolorami tęczowej barwy. Barwnem bowiem kołem wiła się wstęga prawdziwych kwiatów w tunelu zieleni, dokoła róż piramidy, wśród półcieniu i odcieni blado sennej smugi elektrycznego światła, cudownych tonów muzyki, płynące z górnych stref balkonowej orkiestry p. Bacho, przemieniające się następnie w pochód godny zachwytu...

Przecieram czoło, marzę i przez chwilę zostaję w niepewności czy obraz widziany jest złudzeniem z kamelji, róż, opałów, rubinów i fantastycznych arabesek na drżącem tle fantazji — czy rzeczywistości?

Proza życiowa rozwiewa złudzenia, muzyka grać przestaje, pary tancerzy wracają na miejsca i wkrótce potem, gdy blask dzienny wystąpił już w całej pełni, [illegible] rozmarzonych wspomnieniem ostatniej chwili uczestników.

Kończąc o balu wczorajszym, należy wspomnieć jeszcze o wspaniałem przyjęciu w pałacu namiestnikowskim, które odbyło się przedwczoraj — i zapowiedzieć na dziś zamknięcie karnawału letniego piknikiem, który odbędzie się o godz. 9. wieczorem w salonach kasyna wojskowego.

* **Dar.** Ks. Jan S. złożył na ręce posła i delegata p. Michalskiego 100 zł na opłatę taksy więziennej i wyżywienia terminatorów.

* **Doroczny popis** w pensjonacie p. Niedziałkowskiej odbył się przedwczoraj i wczoraj. Licznie zebrani rodzice uczennic, jako też zaproszeni goście, z przyjemnością przysłuchiwali się odpowiedziom wychowanek tego zakładu naukowego, poczem wyrazili kierowniczce pensjonatu zasłużone tyloletnią pracą uznanie.

* **Stypendja.** Z fundacji utworzonej ku uczczeniu 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza, będą z początkiem roku szkolnego 1890/01 wolne trzy stypendja, każde w rocznej kwocie 1000 zł. Stypendja te przeznaczone są dla młodzieńców urodzonych w Galicji, którzy ukończywszy z celującym postępem studja w jednej z szkół wyższych, pragną bezpośrednio po ukończeniu nauk w kraju udać się do zakładów naukowych zagranicznych, dla dalszego kształcenia się. Podania należy wnieść do dnia 2. sierpnia do Wydziału krajowego we Lwowie.

* **Konkurs.** Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkurs na dwie posady rzeczywistych nauczycieli, a to na jedną posadę w szkole im. św. Antoniego, zaś na drugą w szkole im. Konarskiego obie z roczną płacą po 800 zł. i ewentualnie z dodatkami za kierownictwo po 300 zł. rocznie. Termin podań do 31. lipca br.

* **Zamek Olescki,** miejsce urodzenia Jana III., zabytek dawnej architektury w Polsce przeszedł na własność kraju. Akt darowizny podpisali w poniedziałek dr. Józef Wernicki, imieniem komitetu obywatelskiego i dr. Stanisław Bieliński, imieniem Wydziału krajowego, jako zarządcy funduszu krajowego.

* **Ospa grasuje epidemicznie na Kleparowie.**

* **Totalizator wyścigowy,** oddany w ręce obcych jakichś spekulantów, wywołuje liczne skargi ze strony publiczności na nieprawidłowy i stosunkowo zbyt niski wymiar wygranych. Wierzymy że [illegible] pragną wyciągnąć jak największe korzyści dla siebie, ale za [illegible] postanowienia co do wysokości procentu, który przedsiębiorca ma z ogólnej cyfry wkładek ściągać dla siebie i byłoby rzeczą towarzystwa wyścigowego baczyć na to, żeby gracze [illegible] nie krzywdzono publiczności.

* **Bank zaliczkowy lwowski.** Wczoraj ukonstytuował się bank zaliczkowy wybierając do dyrekcji pp. dr. Czyżewicza, Tereszkiewicza i Kuczyńskiego, na zastępców dr. Bronisława Dulębę, dr. Lisiewicza i p. Nikorowicza. Przekształcone w ten sposób „towarzystwo zaliczkowe" będzie odtąd nosić nazwę: „Bank zaliczkowy" stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

* **Napad na warsztat.** Czeladnicy stolarscy, bracia Kamińscy, wpadli wczoraj do warsztatu majstra Jana Karabina przy placu Bernardyńskim l. 15 i grozili zatrudnionemu tamże czeladnikowi Janowi Biłemu, iż na wypadek, gdyby tenże natychmiast nie zaprzestał roboty, pobiją go w [illegible] sposób. Przy tej sposobności wyprawili awanturę i połamali deski. Policja wdrożyła dochodzenie.

* **Wycieczkę towarzyską** urządza w niedzielę d. 29. bm. ochotnicza straż ogniowa „Sokół" do lasku na Pasiekach.

* **Turyści duńscy** odjechali we środę z Krakowa udając się przedewszystkiem do Szmeksu, zkąd zwidzą Tatry, a następnie puszczą się w dalszą podróż. W Wieliczce byli Duńczycy zachwyceni wspaniałemi widokami. Gościom duńskim towarzyszyli w wycieczce do podziemi wielickich: znana autorka pani Poradowska, pani Puszetowa, pani Wiliams, oraz hr. Z. Cieszkowski. Serdeczny nastrój panował w tem towarzystwie i nastąpiło sympatyczne zbliżenie między gośćmi z Danii a przedstawicielkami i przedstawicielami polskiego społeczeństwa.

* **Piorun.** Gdy onegdaj ks. Ferdynand płynął na parowcu z Ruszczuku, uderzył w maszt piorun, zaledwie o parę kroków od księcia, tenże pozostał jednak nienaruszony.

* **Biura Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków** dla Galicji i Bukowiny we Lwowie przeniesione zostały do kamienicy p. Baurowicza, przy ul. Kopernika nr. 9. na 1. piętro, gdzie przedtem mieściły się biura urzędu telegraficznego.

* **W krajowej niższej szkole rolniczej** w Kobiernicach, w pow. bialskim, odbędzie się egzamin roczny, jako też egzamina główne z uczniami, kończącymi kurs nauki, w dniu 3. względnie i następnych lipca.

Wpisy na następny rok nauki rozpoczynają się z d. 1. lipca i trwają do końca sierpnia b. r. Warunki przyjęcia do zakładu są mniej więcej te same, co i w innych krajowych niższych szkołach rolniczych.

Oprócz zwyczajnych uczniów mogą ludzie młodsi lub starsi, którzy pragną pouczenia tylko w jednej lub kilku (ale nie we wszystkich) gałęziach gospodarstwa wiejskiego, lub którzy tylko pewien krótszy czas do szkoły uczęszczaćby chcieli — być przyjętymi do zakładu jako uczniowie nadzwyczajni.

* **Zmarli.** W Warszawie Władysław Podbielski, magister nauk filologiczno-historycznych, pedagog i urzędnik tow. kredt. m. Warszawy.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 26 bm. o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz w południe d 25. bm. do 12. godz. w południe d. 26. bm, mieliśmy wiatr co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny (2·3), stan nieba zmienny, powietrze wilgotne (71% wilg. względ.), opad nieznaczny.

Średnia temperatura w tym czasie była +15·9°C, najwyższa +20·0°C wczoraj po południu, najniższa +12·0°C nad ranem.

Uwaga: Dziś rano o godz. 7. rosił deszcz wcale nieznaczny.

Zniżka barometryczna 750—755 mm znajdowała się w Krymie; zwyżka 770 do 765 mm. we wschodn. Francji: zniżka drugorzędna utworzyła się na wyspach Szetlandzkich.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 762 mm. Barometr idzie w górę.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 26. bm. do 12. w południe d. 27. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku przew. północno-zachodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby pozostanie około +16·0°C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: deszcz chwilowy.

* **Jutro**, d. 27. czerwca: św. Władysława. — św. Amosa Pr.

OFIARY.

Złożyli w naszej Administracji na koszta sprowadzenia zwłok Mickiewicza:

Ks. Zawirski z Mielnicy zł. 3 i od tegoż złr. 2 na obraz mistrza Matejki ku uczczeniu uroczystości zaślubin arcyks. Walerji.

Na wieniec dla Adama Mickiewicza od p. W. Anieli Hubickiej złr. 5

Odsyłamy gdzie należy.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we czwartek przedstawienia nie ma. — W piątek „Kłusownicy" komedja w 3 aktach z niemieckiego. — W sobotę po raz trzeci „On ma trzy żony" (Trois femmes pour un mari) farsa w 3 aktach Valabreque'a. — W niedzielę „Złote góry" komedja Zygm. Przybylskiego.

(—) Konkurs konserwatorjum gal. Towarzystwa muzycznego odbył się wczoraj w sali towarzystwa wobec komisji złożonej z profesorów, członków wydziału Tow. muz., delegata Wydziału krajowego i kilku znawców, zaproszonych z poza grona konserwatorjum. Publiczność zebrana nader licznie przysłuchiwała się z wielkiem zajęciem produkcjom uczniów, którzy wybrani z pomiędzy celujących, w liczbie dwunastu do ubiegania się o nagrodę stanęli. Formę tę popisu, dopiero drugi rok w konserwatorjum zastosowano, a zewsząd już dają się słyszeć wyrazy uznania dla niej. Skoncentrowawszy wszelkie doroczne popisy w konkurs dostępny tylko dla trzech najwyższych klas, postawiło konserwatorjum uczniom swoim cel, do którego dążą przez cały ciąg swej nauki; usunięto wszelkie przedwczesne aspiracje do oklasków, a wyznaczając listy pochwalne, medale brązowe a wreszcie dyplom i srebrny medal dla abiturjentów, nadało nagrodzie istotną powagę. Publiczność ma też prawdziwą przyjemność w przysłuchiwaniu się najlepszym produkcjom, które w zwięzłej formie jasno przedstawiają działalność szkoły.

Wczoraj zapoznaliśmy się z postępem tegorocznym, który we wszystkich działach zasługuje na szczególne uznanie. Znakomicie przedstawia się szkoła skrzypcowa, posiadająca takie siły jak Szwedrowski, Podgórska, Weithomówna i Daczkowska, bardzo pięknie szkoła fortepianowa, gdzie prym trzymają p. Lateiner, Röhring, Ciechańska i Kozłowska. Profesorowie Wolfsthal, Wszelaczyński i Sierosławski oraz Wysocki (śpiew) i Linka (Klarynet) mogli być słusznie z uczniów swoich zadowoleni w pełnem znaczeniu tego słowa. Publiczność bowiem była niesłychanie dobrze usposobioną a uznanie komisji brzmi dla pracy konserwatorjum jak najpochlebniej. Rezultat konkursu podamy po rozdaniu listów i medali.

Chwilowa sytuacja.

Odbywające się wybory do Rad powiatowych, wywołują w prasie miejscowej jakieś żałosne tony, które są zresztą echem wykrzykników pism agitacyjnych, agitujących na polu narodowem i społecznem. Wykrzykniki pism agitacyjnych mają o tyle znaczenie, że nawołują do walki wewnętrznej, gdzie zaś mogą, to nawet walkę tę organizują. Aby atoli w tym ostatnim kierunku wieńczyło ich chęci znaczne powodzenie — powiedzieć trudno. To co dziś głoszą jako swoje zwycięztwo, za dni kilka nazywają „zwycięztwem intrygi". Źle więc, że wykrzykniki tryumfu z ich strony, przyjmujemy na wiarę.

Jużci nie ma przyczyny, abyśmy się radowali z tegorocznych wyborów do reprezentacyj powiatowych. Niedbałość pod tym względem jest wielka ze strony tych, którzy rozumieją, czem jest dla kraju samorząd; apatja jest znaczna jeszcze, i względy parafiańskie zbyt wielką rolę odgrywają. Mało gdzie ludzie rozumni kłopoczą się, aby przeprowadzić przy wyborach do Rady powiatowej z kurji włościańskiej tych, którzy są najodpowiedniejsi do pracy nad podniesieniem społecznem lub ekonomicznem powiatu.

Zdrowy zmysł ludności oddziaływa wprawdzie i w tym razie. Włościanie, którym tak ogromny wpływ na skład reprezentacyj powiatowych zapewnia ordynacja wyborcza, wybierają po większej części włościan, gospodarzy poważnych, mających instynkt prawa, rozumiejących stosunki miejscowe i nieobojętnych na gospodarstwo gminne. Z praktyki wiemy, że włościanie ci prędko obznajamiają się z interesami powiatowemi, i chociaż przedtem byli częstokroć zarażeni uprzedzeniami, dziwnie prędko się z nich leczą i w praktyce kierują się tak zwanym chłopskim rozumem, a zawsze zwracają się przeciw agitacjom i agitatorom, szczególniej, gdy nimi są duchowni. Przy niedbałości więc tych o wybory, którzy rozumią, lub rozumieć powinni znaczenie polityczne i społeczne samorządu, wybór większej nieco ilości włościan do reprezentacyj powiatowych nie jest jeszcze bynajmniej klęską, a stać się może nawet korzyścią. Natomiast stanowczą byłoby klęską dla samorządu, gdyby inni przyjmowali okrzyki agitacyjne za dobrą monetę, gdybyśmy się niemi powodowali, a zwłaszcza, gdybyśmy na serjo uwierzyli w marę: że agitacji społeczno-narodowościowej, powiodło się stworzyć w Radach powiatowych, jakiś własny obóz. To jest najzupełniejszym fałszem, przyjmowanie zaś tej mary za prawdę, doprowadzićby mogło istotnie nie do zrobienia z niej rzeczywistości, ale do rozgrzebywania społecznego rozdziału własnemi rękami, i dawania agitatorom coraz większego faktycznego znaczenia, a napędzałoby im przypadkowych stronników w siermięgach i świtach.

Cała waga kierownictwa interesów powiatowego samorządu pozostanie na zawsze przy tych, którzy się na interesach rozumieją i oceniają najwyżej znaczenie samorządu. I wpływ też w Radach powiatowych na mniej przygotowanych członków, a zatem na włościan, przy nich pozostaje. Chodzić więc nam musi głównie o to, cośmy już podnosili: aby się wzmogło zamiłowanie do samorządu, aby się powiększyła gorliwość do pracy społecznej w klasach inteligencji. I to się stanie, bo stać się musi przy patrjotyźmie społeczności. Każdy to już dziś czuje, że obywatel w powiecie, zwłaszcza też obywatel ziemski, jeśli nic nie znaczy w samorządzie powiatowym, to wogóle nic nie znaczy. Z tego względu bez porównania większą wagę jeszcze przywiązujemy do wyborów z kurji miast i miasteczek i wielkiej własności, niż z posiadłości małej. A jeśli z tych grup wybory wydobędą na wierzch obywateli z charakterem i oddanych sprawie samorządu — to w takim razie będziemy mogli powiedzieć, że mimo opieszałości, zaniedbań i apatji, wybory wypadły z korzyścią dla naszej sprawy publicznej.

Rachunek ten zrobimy niebawem. Na teraz konstatujemy po dokonanych już wyborach z grupy gmin, że o stratach ogólnych mowy nawet być nie może, mimo że tu i ówdzie zwiększą się w reprezentacjach powiatowych świty i siermięgi. Jedyną zaś klęską stałby się mogło, gdybyśmy w rozdział na dwa obozy w reprezentacjach uwierzyli, a tam na miejscu, w powiatach, każdą nieznaną nam dotąd postać poczytywali za należącą do jakiegoś przeciwnego obozu... Do jakiego?...

Walczmy z agitacją rozkładową walczmy atoli nie samem biadaniem i nawoływaniem. Walczmy z nią; ale nie narażajmy się na śmieszność przed obcymi, nie dawajmy broni wrogom, nie szkodźmy samorządowi, i nie rujnujmy gruntu naszego publicznego życia.

Przewidywane przyjęcie przedłożenia wojskowego przez parlament niemiecki zbliża się coraz bardziej do punktu, w którym się stanie faktem dokonanym.

Doniosłość tego faktu daje się ocenić w części już teraz po drugim dniu rozpraw. Dawne stronnictwa kartelowe wytrwały przy nowym rządzie i jego projektach, jakkolwiek nie wszystkie z równym zapałem. Natomiast dokonywa się rozkład centrum katolickiego, którego znaczna bardzo część z Windhorstem i Huenem na czele, stają po stronie rządu i jego ciężkich propozycyj. Za przedłożeniem również głosować będą na mocy postanowienia Koła polskiego, Polacy, jak to zresztą było do przewidzenia, po zajęciu stanowiska przez p. Kościelskiego w komisji. Inne podstawy musi mieć nowa większość głosująca za projektami rządowemi, tak głęboko sięgającemi w życie społeczne, aniżeli miewała dawna; i widocznie wiać musi w Berlinie odmienny od dotychczasowego wiatr polityczny. Widocznem to jest także po zachowaniu się opozycji wolnomyślnych, która straciła wiele na swojej gwałtowności i zbliżającym się rozkładzie obozu socjalno-demokratycznego na dwa kierunki.

Oto jest polityczna doniosłość faktu dojrzewającego w gorącu dyskusji wojskowej berlińskiej.

Nie małą także doniosłość organizacyjną ma zapowiedziane przez jener. Capriviego stałe zwiększenie liczby urlopowanych żołnierzy przed wysłużeniem terminu lat służby. Liczba 6 tysięcy rocznie, jaką na początek rząd zapowiada, jest małoznaczną, jest to atoli równoważenie powiększonego stanu prezencyjnego i zbliżanie się do mniejszego okresu lat służby. Coraz dobitniej występuje więc na jaw myśl przewodnia nowych reform wojskowych niemieckich, w których chodzi o wydoskonalenie kadr powszechnego uzbrojenia, a nie o rozwijanie armii, jako takiej. Idea prusko-niemiecka dobra; byle tylko nie chciano jej naśladować gdzieindziej, gdzie ludowe podstawy potęgi zbrojnej są zupełnie odmienne.

Do rozpatrzenia projektów finansowych, spowodowanych ugodą indemnizacyjną, postanowił Wydział krajowy zaprosić konferencję poselską na wtorek 15. lipca o godzinie 5½ wieczorem. W skład konferencji wejdą panowie: Abrahamowicz, St. Badeni, Biliński, Bobrzyński, Goldmann, Gorayski, Jaworski, Madeyski, Marchwicki, Męciński, Piłat, Rappaport, Romańczuk, Rutowski, Sanguszko, Jan Stadnicki, Szczepanowski, Ludwik Wodzicki; z poza sejmu dyr. Zgórski.

Donoszą do *Fremdenblattu* z Budapesztu: Pobyt hr. Taaffego, ministra Dunajewskiego i hr. Welsersheimba w Budapeszcie jest w ścisłym związku z wspólną konferencją ministrów, naradzającą się nad ustawami: o rozszerzeniu opieki nad wdowami i sierotami po wojskowych i o kwaterunku wojskowym.

Z austrjackim ministrem finansów przybył tutaj również szef sekcji baron Baumgartner, aby prowadzić układy w sprawie zmiany ustawy o opodatkowaniu spirytusu.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 26. czerwca. Omawiając dziesięcioletnią działalność ministrów Dunajewskiego i Welserheimba, podnoszą dzienniki wiedeńskie nadzwyczajne polepszenie się finansów austrjackich jako zasługę Dunajewskiego, który w tym dziesięcioletnim okresie swego urzędowania obrócił do 260 milionów na inwestycje i wyjątkowe nakłady, zaprowadził reformy w wszystkich działach ekonomicznej gospodarki, doprowadził do zwyżki budżetowej i podjął unormowanie waluty. Dunajewskiemu należy zawdzięczyć, że Austrja może podołać ciężkim wymogom na cele wojskowe. Welserheimb przeprowadził jednolitą organizację obrony krajowej, podniósł jej zdolność na punkcie mobilizacji i doprowadził do tego, że dziś może obrona krajowa wyruszyć w pole jako składowa część armii czynnej. Za jego rządów stworzono pospolite ruszenie.

Presse (organ półurzędowy) dodaje, że z dwoma tymi ministrami może gabinet hr. Taaffego święcić dzień, w którym dokonano politycznego, ekonomicznego i cywilizacyjnego zespolenia ustroju państwa.

Praga d. 26. czerwca. Z okazji dziesięcioletniego jubileuszu ministra Dunajewskiego pisze *Politik*: Gdyby Rada państwa obecnie była zebraną, to z pewnością stronnictwo prawicy złożyłoby dziś ministrowi Dunajewskiemu wyrazy swego uznania dla jego zręczności w prowadzeniu finansów państwa, złożyłoby mu hołd jako znakomitemu finansiście i mowcy, jako konsekwentnemu i wiernemu swoim przekonaniom politykowi *Presse* — pisze *Politik* dalej — słusznie czyni, gdy dziś zastępując prawicę, składa hołd dzielnemu ministrowi i gdy wyraża się z uznaniem o tem, co finansista Dunajewski dla poprawy finansów państwa, a polityk Dunajewski dla wzmocnienia organizmu państwowego w tem dziesięcioleciu zdziałał.

Wiedeń d. 26. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza mianowanie namiestnika wyższej Austrji, hr. Merveldta, namiestnikiem Tyrolu, przy równoczesnem udzieleniu mu godności tajnego radcy.

Namiestnikiem dla wyższej Austrji zamianowany Hebenstreit, dotychczasowy radca dworu przy namiestnictwie w Insbruku. Prezydent sądu krajowego w Opawie, Proksch, został na własne żądanie przeniesiony w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności krzyż rycerski orderu Leopolda.

Berlin d. 26. czerwca. Parlament obraduje dalej nad przedłożeniem wojskowem. Minister wojny odpiera twierdzenia Bebla i jest przekonany, że Francja nawet po zwróceniu jej Alzacji i Lotaryngji zwiększałaby swoją armję, która już teraz przewyższa niemiecką o 400 000. Przedłożenie obecne jest nieuniknionem następstwem francuskiej ustawy wojskowej. Żądanie zaprowadzenia dwuletniej służby jest na teraz niewykonalne.

Paryż d. 26. czerwca. W Saint Jean zawalił się pomost do wyładowywania przyczem 50 podróżnych wpadło do morza. Wydobyto 7 trupów a nurkowie szukają dalszych ofiar.

Londyn d. 26. czerwca. *Morningpost* zaznacza, że odstąpienie Helgolandu nie było ceną za ustępstwa niemieckie w Afryce, lecz że przy zawarciu umowy miano wyższe cele na względzie, a mianowicie przywrócenie porozumienia z Niemcami, a tem samem zakończenie odosobnienia Anglii.

Belgrad d. 26. czerwca. Podjęcie rokowań o zawarcie traktatu handlowego, wyszło od rządu bułgarskiego.

Sofia d. 26. czerwca. Książę jest oczekiwany w Sistowie, dokąd go Stambułow wyprzedził.

Rzym d. 26. czerwca. W Fawamie, prowincji Girgenti wybuchły niepokoje. Około 3000 robotników tamtejszych kopalń siarczanych przeciągało ulicami we wtorek 24 bm., domagając się zmniejszenia godzin pracy i podwyższenia zarobku. Przyszło do starcia z policją, przyczem zraniono jednego podoficera i 3 żandarmów. Robotnicy podpalili klub mieszczański. Wysłano posiłki i aresztowano około 50 mężczyzn i kobiet. Zachodzi obawa dalszych zaburzeń.

Konstantynopol d. 26. czerwca. W kołach dyplomatycznych obiega pogłoska, że zanosi się na usunięcie międzynarodowego zarządu długu ottomańskiego, ponieważ w skutek konwersji i zjednoczenia długów odpadają względy, dla których nastąpiło zaprowadzenie międzynarodowego syndykatu a tem samem syndykat ten staje się bezprzedmiotowym. Istnieje zamiar ustanowienia zarządu długu, jako osobnego oddziału ottomańskiego banku. Minister skarbu ma się na to zgadzać w zasadzie, ponieważ międzynarodową komisję zarządu długu ottomańskiego uważał za ujmę dla praw samoistnego rządu tureckiego.

Madryt d. 26 czerwca. Havas donosi, że w okolicach Walencji wybuchła cholera ponownie. Na zapytanie postawione w senacie czy jest prawdą, że cholera wybuchła we Włoszech, odpowiedział rząd, że przed wydaniem odnośnych zarządzeń oczekuje na sprawozdanie tamtejszych konsulów hiszpańskich.

Waszyngton d. 26. czerwca. Izba reprezentantów odrzuciła wszystkie poprawki senatu do bilu srebrnego włącznie z prawem wolnego bicia. Bill wraca do senatu z wnioskiem wybrania komisji z członków Izby i senatu celem dalszych narad.

Nowy Jork d. 26. czerwca. Według doniesień z Saint Louis ograniczają się niepokoje w Meksyku na kilka band rozbójniczych, które urządzają napady w celach rabunku. W piątek 20. bm. napadli rozbójnicy na pociąg kolei, lecz przywitani ogniem oddziału żołnierzy eskortującego pociąg, uciekli zostawiając kilka trupów. Dowódca bandy ujęty, został natychmiast rozstrzelany.

Walencja d. 26. czerwca. „Ajencja Havasa" donosi, że ze względu na wyborne stosunki zdrowotne postanowiła municypalność odbyć tegoroczny jarmark i zwyczajne uroczyste obchody przypadające w miesiącu lipcu.

Madryt 26. czerwca. „Gazeta urzędowa" ogłasza zakaz wywozu szmat z całej prowincji Walencji a następnie okólnik do prefektów, obostrzający nakaz zaprowadzenia energicznych środków sanitarnych.

Według wykazów urzędowych zachorowało w całym kraju do 24. bm. w 14 wsiach 194 osób na cholerę z których 112 osób umarło. Z tych przypada na okręg Puebli 144 wypadków słabości a 83 wypadków śmierci.

Wiedeń dnia 26. czerwca godz. 1. min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 99 60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 345 —. Akcje Banku anglo-austrjackiego 153 20 Akcje Unionbanku 243·50. Akcje kolei Karola Ludwika 200 75. Akcje kolei Północnej 284·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 140 —. Losy tureckie 37 25. Akcje kolei Państwowej 233·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 231 —. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196 75. Losy komunalne wiedeńskie 149 25. Akcje Tow. tureckiego 123·50. Galic. oblig. idemn. 104 25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 232 50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 233 25. Akcje Bankvereinu 120 50. Rosyjski rubel papierowy 134 25.

4 2/10% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103·35. 5% renta węg. pap. 99 75. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

NADESŁANE.

Pociągi kolejowe.

(Od 1. czerwca 1890.)

Według zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa:

2·28 po południu pociąg pospieszny;
4·20 rano pociąg osobowy;
8·30 wiczór pociąg osobowy;
7·20 rano pociąg osobowy.

Do Zimnowody-Rudna o godz. 4·20 po południu.

Do Podwołoczysk i Brodów:

4·11 po południu pociąg posp. z dworca głównego
10·35 wieczór pociąg mięszany „ „
9·50 rano pociąg mięszany „ „
4·20 po południu pociąg pospieszny z Podzamcza
10·49 wieczór pociąg mięszany „
10·01 rano pociąg mięszany „

Do Stryja:

5·50 rano posiąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna;
10·20 przed południem pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy;
8·45 wieczór pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

Do Stanisławowa:

9·16 zrana pociąg posp. do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu;
10·16 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy.

Do Bełzca:

8·03 zrana pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2·29 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko w piątki.
4·43 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko we wtorki.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa:

4·03 po popłudniu pociąg pospieszny;
9·28 wieczór pociąg osobowy;
8·50 rano pociąg osobowy;
7·15 wieczór pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów:

2·20 po południu pociąg posp na dworzec główny
3·15 rano pociąg mięszany „ „
7·30 wieczór pociąg mięszany „ „
2·10 po południu pociąg pospieszny na Podzamcze
2·53 w nocy pociąg mięszany „
7·16 wieczór „ „ „

Ze Stryja:

8·26 zrana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja;
3·36 po południu pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja:
12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

Ze Stanisławowa:

6·53 zrana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa;
8·00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa;
2·00 po południu pociąg osob. z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

Z Bełzca:

5·41 po południu pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.
10·17 przed południem pociąg mięszany z Bełzca we wtorki i piątki.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM Zakładu nar. im. Ossolińskich, od godziny 10. do 1 przed południem, od 3. do 5 po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9. do 1., od 3. do 6-ej, wstęp w poniedziałek 50 ct, w inne dnie tygodnia 20 ct., w niedzielę otwarte od 10 do 1-szej, wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godziny 10 do 11, w środę i w sobotę od godziny 11 do 3. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA codziennie, z wyjątkiem dni ferjalnych.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych plac św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od godziny 10 do 4 po południu. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

GMACH SEJMOWY codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

L. 22.638. 1679

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacji stypendyjnej śp. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich,** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem ck. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia r. b.,** a to byli uczniowie ck. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z ck. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. Księstw. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 6. czerwca 1890.

Grott.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).